

Niepotrzebna inicjatywa

27 marca 2024

Agnieszka Romaszewska-Guzy straciła posadę szefowej TV Biełsat. Ta telewizja to jeden z najbardziej bezsensownych i szkodliwych pomysłów postkomunistycznej Polski.



– Odbieram to jako zemstę – ogłosiła Agnieszka Romaszewska-Guzy, gdy branżowe media podały informację, że została zwolniona z Telewizji Polskiej. Wokół kontrowersyjnej dziennikarki wybuchła awantura, gdy najpierw zaproponowano jej pracę na gorszych warunkach finansowych, a potem zwolniono. Romaszewska publicznie wyżaliła się na swojego pracodawcę, wówczas więc wręczono jej nowe wypowiedzenie – tym razem dyscyplinarne.

Nowe władze TVP tłumaczyły, że decyzje wobec Biełsatu i jej szefowej wynikają z przyczyn ekonomicznych; po tłustych latach rozpasania w czasach PiS, nowe kierownictwo państwowego nadawcy zaczęło szukać oszczędności, a te objęły również Biełsat i jego szefową. Nie wiadomo, jakie plany co do tego niszowego kanału ma rząd Donalda Tuska i nadzorujący TVP minister kultury Bartłomiej Sienkiewicz. Jednak analiza kulis działalności Biełsatu prowadzi do wniosku, że skutki działalności tej instytucji – mimo szczytnych haseł – były odwrotne od zamierzonych.

Dwugłos wschodni

Telewizja Biełsat została uruchomiona w grudniu 2007 jako stacja telewizyjna nadająca po białorusku, ukraińsku i rosyjsku, która miała za cel propagować mieszkańcom Rosji, Białorusi i Ukrainy ich rodzimą kulturę. Kanał powstał w strukturach Telewizji Polskiej i finansowany był przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz przez zagranicznych

donatorów, głównie z USA. Czytaj: przez amerykańskie służby specjalne. Na oficjalnej stronie czytamy, iż „Biełsat zapewnia Białorusinom dostęp do niezależnej informacji o sytuacji w ich kraju i w państwach byłego ZSRR, rzetelnej wiedzy o własnej historii oraz oferty kulturalnej i rozrywkowej w ich ojczystym języku. Służy budowaniu więzi pomiędzy demokratycznymi społeczeństwami Europy a Białorusią i innymi krajami postsowieckimi oraz wspieraniu procesów demokratyzacyjnych w tych państwach”. Jednak sposób finansowania stacji wykluczał jej niezależność. Skoro głównym źródłem budżetu stacji był MSZ, to oczywiste było, że nadawca będzie realizował linię polityczną resortu. A skoro większość dotacji pochodziła z zagranicy, to oczywiste było, że nadawca realizować będzie ich linię polityczną.

A jaka była polityczna linia sponsorów Biełsatu? Była wymierzona w aktualne władze Białorusi, a przede wszystkim w jej prezydenta – Aleksandra Łukaszenkę. Opluwanie białoruskiego przywódcy i jego głównego politycznego sojusznika – Władimira Putina – stało się główną linią programową Biełsatu. Stacja ta, zamiast rzetelnie informować o sytuacji za naszą wschodnią granicą, wyjątkowo agresywnie szczuła przeciwko białoruskiemu rządowi. Do tego stopnia, że stała się głosem jego politycznych przeciwników i to nawet w sytuacji, gdy takie postępowanie zagrażało bezpieczeństwu państwa. Na portalu internetowym telewizji Biełsat znalazła się informacja o tym, iż polski rząd szkoli specjalne bojówki, które mają pojechać na Białoruś i przeprowadzić pucz w celu obalenia prezydenta Łukaszenki. Jako źródło tej informacji wskazany został polski resort spraw zagranicznych, który – o dziwo – nie zdementował tej informacji (a powinien to zrobić). Propagandziści Romaszewskiej podali też jako pierwsi informację o tym, iż rząd Mateusza Morawieckiego podjął decyzję o przekazaniu białoruskiej opozycji willi na Saskiej Kępie, która stała się głównym centrum białoruskiego oporu na polskim terytorium.

Przy tym wszystkim oliwy do ognia dolewano informacjami o „tyraniu” Łukaszenki. Podkreślano, iż jest to dyktator, który łamie prawa człowieka, nie przestrzega standardów demokratycznych, więzi opozycjonistów itp. Te informacje były cytowane i podchwytywane przez zagraniczne ośrodki, także polityczne, rozgrywające politykę wschodnią państw Unii Europejskiej. W kraje UE szedł przekaz mówiący o Białorusi tyranizowanej przez antydemokratycznego dyktatora, który represjonuje przeciwników politycznych, wykorzystując do tego nawet karę śmierci. Ta propaganda wykreowała skrajnie nieprawdziwy obraz Białorusi. Kara śmierci – dopuszczana w tym kraju przepisami kodeksu karnego – jest wykonywana, ale na sprawcach najcięższych przestępstw kryminalnych, a nie na przeciwnikach politycznych (po raz ostatni wykonano ją na sprawcach zamachu bombowego w mińskim metrze). Białoruś jest krajem wyjątkowo bezpiecznym, przestępczość jest tam marginalna, gospodarka jakoś się rozwija. Przeciwnicy polityczni Łukaszenki rzeczywiście mają ciężki los – to prawda, jednak – wbrew obrazowi wykreowanemu przez Romaszewską – wcale nie cieszą się specjalnym poparciem. Większość Białorusinów pamiętająca czasy postsowieckiego chaosu popiera Łukaszenkę, który zapewnił obywatelom swojego kraju stabilność, względnie równy poziom życia i bezpieczeństwo w każdym wymiarze (socjalnym i fizycznym). W obrazie białoruskiego przywódcy, kreowanym przez Biełsat, zawsze unikano informacji mówiących o jego niezależności, której wyrazem było choćby niepoddanie się terrorowi covidowemu oraz o obyczajowym konserwatyzmie białoruskiego przywódcy, widocznym w braku jakiegokolwiek otwartości na postulaty tęczowej międzynarodówki.

Nieuniknione retorsje

Gdyby taki obraz białoruskiego państwa lansowało prywatne medium, nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego. Wyjątkowy charakter tej sprawy polegał na tym, że taką propagandę antyŁukaszenkowską realizowało medium powołane do życia przez

czynniki państwowe i opłacane z publicznych pieniędzy. Była to więc – w realiach politycznych – forma określenia polityki polskiego państwa wobec Białorusi i jej przywódcy. Taka agresywna retoryka musiała doprowadzić do konsekwencji. Łukaszenka – opluwany i obrażany przez rządowe medium i politycznie marginalizowany przez polski rząd – stosował retorsje: zdelegalizował Związek Polaków na Białorusi, kazał niszczyć polskie pamiątki, utrudniał naukę języka polskiego, a w końcu stosował ekonomiczne sankcje utrudniające polskim firmom eksport towarów na rynek swojego kraju. Można więc powiedzieć, że aktywność polityczna TV Biełsat przynosiła rezultaty opłakane. Nie tylko zresztą w relacjach polsko-białoruskich. Łukaszenkę – przedstawianego przez Biełsat jako zbrodniarza i dyktatora – zaczęła traktować jak politycznego pariasa Unia Europejska. Marginalizowany przez Zachód Łukaszenka trafił więc w otwarte ramiona Władimira Putina. I zamiast integrować się z zachodem, zintegrował się z Rosją. Efektem jest coraz bliższa współpraca białorusko-rosyjska, pogłębiająca uzależnienie naszego sąsiada od Moskwy. Propagandziści TV Biełsat osiągnęli więc rezultaty dokładnie odwrotne od zamierzonych.

Racja stanu

Ta polityka jest jednym z największych błędów polskiej polityki zagranicznej w całej jej historii. Łukaszenko jaki jest, taki jest, ale jest to prezydent sąsiadującego z Polską państwa, z którym racja stanu wymaga utrzymywania możliwie pozytywnych relacji. Rząd, w tym Ministerstwo Spraw Zagranicznych, musi się kierować racją stanu, czyli chłodnym interesem, a nie romantycznymi sentymentami. Tymczasem Polska ma na Białorusi co najmniej trzy strategiczne interesy. Pierwszy to istnienie niepodległego sąsiada oddzielającego nas od Rosji. Tymczasem opisywana polityka spowodowała de facto włączenie się Białorusi do Rosji i jej coraz głębszą integrację z Kremlem. Drugi to ochrona polskiego dziedzictwa, w tym ochrona Polaków mieszkających na dawnych Kresach.

Politycznie pragmatyczny Łukaszenka nie kierował się żadnymi osobistymi uprzedzeniami w stosunku do Polaków na Białorusi. Działania przeciwko nim traktował jako element retorsji w polityce i zawsze była to z jego strony reakcja na polskie awanturnictwo, nigdy akcja. W końcu trzeci nasz interes to relacje gospodarcze, czyli przede wszystkim stworzenie prężnego polskiego eksportu na białoruski rynek, co zapewniłoby firmom rozwój, Skarbowi Państwa podatki, a obu krajom dobrą i stabilną współpracę. Idiotyczne pohukiwania propagandzistów Biełsatu torpedowały wszystkie te interesy. I to mimo różnych przyjaznych gestów ze strony Mińska do Warszawy i ciągłej otwartości w budowaniu dobrych stosunków.

Za sprawą zwolnienia Agnieszki Romaszewskiej z pracy w TVP, sprawa telewizji Biełsat znalazła się w centrum zainteresowani polskiej opinii publicznej. Warto przy tej okazji zrobić rachunek sumienia z naszego zachowania względem wschodniego sąsiada. A po rachunku sumienia postawić na pragmatyzm w relacjach i budowanie dobrosąsiedzkich stosunków zgodnych z polską racją stanu.

Autorstwo: Leszek Szymowski

Źródło: NCzas.info